

# Tam, gdzie się zaczęło powstanie...

## Gwizdek w kinie rozpetał wojnę domową

W afrykańskim mieście Tetuanie w kinie, zapchanym publicznością, ktoś gwizdnął przeciągle na widok filmu z życia hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej.

Na srebrnym ekranie maszerowały oddziały słynnych z odwagi i okrucieństwa „tercio”, wracających z karnej ekspedycji w Asturji, gdzie kazano im stłumić rewoltę komunistów. Dawne to już dzieje ta wyprawa do Asturji, lecz komuniści dobrze ją sobie zapamiętali. Jeden młody „radka” gwizdnął przeciągle, drugi mu zawtórował.

### „LA BANDERA

To wystarczyło.

Jakiś widz pobiegł do koszar Legji z wiadomością, że ludzie z „Frente Popular” wygwizdali „la bandera”.

W koszarach zawrzało. Wszyscy chwycili za broń. Emigranci rosyjscy i uciekinierzy z więzień politycznych, awanturnicy z Meksyku, Irlandji, Australji, b. feldfeble niemieccy i dezertjerzy z francuskiej armji ruszyli całą gromadą na miasto.

W niespełna godzinę później gen. Franco otrzymał wiadomość, że legionieści ostrzeliwują pałac gubernatora i że na ulicach Tetuanu wre walka z komunistami.

Generał Franco nie wahał się ani chwili. Uznał to za sygnał rewolucji.

I zaraz poszły wici do Madrytu, Barcelony, do Nawarry i Kastylii...

Nazajutrz całe hiszpańskie Maroko znajdowało się w ręku powstańców. Na falach radja płynęły wciąż pustyni wojownicze komunikaty z kwatery rebeljantów. Otworzył się wrota więzień w Cap Juby i w Villa Cisneros, gdzie przebywali od paru lat wrogowie socjalistycznego ustroju.

Tak się zaczęło.

Wszystkim już dzisiaj wiadomo, że ogniskiem rewolty stały się garnizony Legji Cudzoziemskiej w Afryce. Lecz tylko nieliczni znają warunki, w jakich żyli żołnierze w hiszpańskim Maroku.

### „VILLA CISNEROS”

Kilka miesięcy temu — opowiada pisarz francuski Bringuier — „odwiedziłem mieszkańców Cap Juby i Villa Cisneros. Są to dwie fortece, położone na wybrzeżu Maurytanji, odcięte od świata, oddalone o 500 km. jedna od drugiej. Stanowią one jedynie placówkę wojskową na niezmierzonych

przestrzeniach Sahary, gdzie po dziś dzień grasują bandy marokańskich rozbójników. Jedynym łącznikiem żołnierzy Legji z Europą i afrykańskimi miastami jest poczta lotnicza. Białe budynki, zaopatrzone w liczne strzelnice, najeżone lufami armat, otoczone są poczwornym łańcuchem drutów kolczastych. Dysydenci na padają na śmiółki, którzy się wydostaną poza obręb koszar, to też Villa Cisneros i Cap Juby przeobraziły się w istne więzie-

nia, których mieszkańcy nie są pewni dnia ani godziny.

W żadnym afrykańskim garnizonie nie daje się tak we znaki nuda i nieodłączny jej towarzysz „cafar”, równoznacznik angielskiego „splicenu”.

Nieraz zdarzają się wypadki samobójstw, a w roku zeszłym jeden z oficerów dostał ataku szału.

### W JADALNI OFICERSKIEJ

W jadalni oficerów zastałem 20-stu młodych ludzi o ogorzałych twarzach i ogolonych głow-

wach. W swoich wyblakłych bluzach i krótkich spodniach sprawiali raczej wrażenie więźniów, niż żołnierzy. Nastrój był ponury. Po obiedzie nastawiono gramofon, a jeden z mężczyzn wsłuchiwał się z desperackim wyrazem twarzy w dźwięki hiszpańskiego tanga. Drugi patrzył tępo w ziemię. W pokoju panowała niesamowita cisza. Wszyscy zdawali się czekać na coś. Wyglądali, jak obłąkani.

Uciekle. Ale tegoż dnia miałem sposobność rozmawiać z dowódcą garnizonu.

Zapewne dziwi się pan, żeśmy nie powarjowali z nudów w tem pustkowiu. Podtrzymuje nas nadzieja. Niektórzy spośród nas są wygnańcami politycznymi, inni — jak ja na przykład — dobrowolnie zaciągnęliśmy się do szeregów Legji, żeby nie mieć styczności ze zniechwilnym rządem.

### BLĄD FRONTU LUDOWEGO

Front ludowy, odniósłszy zwycięstwo, postanowił pozbyć się niebezpiecznych wrogów. Jednych trzyma w więzieniach, innych skazał na pobyt w Villa Cisneros. Kilku dowódców wysłał przezornie do Maroka i Maurytanji. Front ludowy sądził, że w ten sposób zapewni sobie spokój. Popełnił kardynalne głupstwo. Maroko hiszpańskie zaroilo się od wrogów reżimu. Nawet dozory w więzieniach Cisneros marzą tylko o rewolucji. I pomyśleć, że nie zawahano się pozostawić na wolności gen. Franco, który już dwukrotnie organizował zamach stanu. Przekona się pan, że niebawem front ludowy wyleci w powietrze.

Bringuier po wybuchu powstania poleciał samolotem do Maroka, żeby się przekonać, jak wygląda zbliżająca się Afryka.

— Miasto Larache przybrało niesamowity wygląd. Na ulicach nie widać cywilów. Wszędzie patrolują legionistów i żołnierzy kolumnalnych. W koszarach pełno koni, karabinów maszynowych i armat.

— Na moje spotkanie wychodzi wyższy oficer, w którym poznaję mego rozmówcę z Cap Juby. Koszary są główną kwaterą powstańców. Rządzą tam młodzi porucznicy, ten, co słuchał gramofonu, i ten drugi, który z taką desperacją wypatrywał czegoś, czy kogoś.

Villa Cisneros i Cap Juby rozbrzmiewają dzisiaj echem rewolucyjnych piosenek.

Nikt się już tam nie nudzi.

# Tunel podmorski

## połączy Japonię z Koreą

Transport wodny jest wygodniejszy i tańszy od transportu lądowego, może być jednak bardzo niebezpieczny w czasie wojny. Stątek jest znacznie lepszym celem dla samolotów, aniżeli pociąg lub auto, pozbawione może być jeszcze torpedowanych przez okręty wojenne.

Można więc rozumieć starania Japończyków o uzyskanie drogi lądowej pomiędzy wyspami japońskimi o uzyskanie drogi lądowej pomiędzy wyspami japońskimi, a kolonjami, założonymi przez nich w Azji, Korei i Mandżurji. Nie cofają się oni przed olbrzymim wydatkiem, jaki pociągnie za sobą tego rodzaju przedsięwzięcie. Projekt tunelu, ciągnącego się od wyspy Kiushiu do Korei już jest wypracowany, a budowa ma się zacząć w roku 1937.

Budowa tunelu będzie o tyle ułatwiona, iż tunel będzie drążony w skale tak, że odpadnie potrzeba budowania betonowych umocnień. Innym czynnikiem ułatwiającym budowę jest ta, że głęboka morską nigdzie na tej przestrzeni nie przekracza 100 m.

Budowa tunelu jest przewidziana na 10 lat, a koszt jego obliczony na 1.500 milionów jen. Ludność cywilna wysp Iki i Taou została już ewakuowana. Cudzoziemcom nie wolno na tych wyspach lądować. A port Idzuhara na wyspie Cargo, którego użycie zostało zagrożone przez cudzoziemcom na podstawie specjalnych umów, został starannie ominięty.

Budowa tego tunelu, to jeden bardzo ważny czynnik, może nawet rozstrzygający w przyszłym starciu Japonji z Sowietami.

# To i owo

## BILETY LOTERYJNE NAGRODĄ DLA PODATNIKÓW

W Mandżu-Kuo władze skarbowe wpadły na nowy, przyznać to trzeba, oryginalny pomysł zachęcania podatników do regularnego wpłacania podatków w terminie. Oto wszyscy, którzy do 30 czerwca zapłacili przypadające na nich raty podatkowe, otrzymają bilety loteryjne gratis i franco. Będzie to loteria skarbowa, w której ogólna suma wygranych, wyniesie 2000 dolarów. Pierwsza wygrana liczy 200 dolarów, druga — 100 dolarów, trzecia i następna po 50 dolarów i t. d. aż do 10 dolarów. Pomysł ten padł na serce przyjacielu, gdyż wielu podatników skusiła nadzieja wygranej. Pod tym względem Mandżurja wyprzedziła Europę.

## CZŁOWIEK, KTÓRY UMIE NA PAMIĘĆ KORAN

Wielki mufti z Johannesburga (Południowa Afryka), jest jedynym może w świecie wernych mahometan duchownym, który dzięki swej fenomenalnej pamięci umie na pamięć cały Koran. Koran, święta księga Islamu, składa się z 2.400.000 słów. Mufti cytuje z pamięci każdy rozdział lub wers, który mu się wskaże. Nemo technicy angielscy zainteresowali się bardzo niezwykłymi zdolnościami pamięciowemu muftiego, który — dodajmy to zresztą — nie zna żadnej innej książki prócz Koranu, a studjuje go już 55 lat.

## NAJWIĘKSZY MOST NA ŚWIECIE

Most, który znajduje się w budowie nad zatoką San Francisco i łączy San Francisco z Oakland, przebiega swoim ogromem wszystkie inne cuda techniki mostowej. Otrzyma on 16 wież stalowych wysokości 214 mtr. każda. Ilość cementu zużytego przy budowie wynosi 330.000 tonn.

## JAK PRĘDKO LECI PIŁKA TENISOWA?

Mistrz rakietki Tilden i jego kole-

dzy sportowi Wines i Stoeffen, przeprowadzili ciekawy eksperyment: Miastowicie rozwiązyli kwestję, jaką szybkość może osiągnąć w locie piłka tenisowa. Odpowiedź dały migawkowe zdjęcia fotograficzne, które wykazały, iż wyrzuciona przez Tildena piłka przebiega 67,5 metra w ciągu jednej sekundy, co dałoby szybkość 240 km. na godzinę. Stoeffen przy swoich rzutach osiągnął szybkość 214 km., a Wines — 206 kilometrów.

## NAJBARDZIEJ WYSUNIĘTA NA PÓŁNOC KOLEJ

Kolej, która przebiega przez kraj nocy polarnych, posiada Szwecja. Linja ta biegnie z Lulea do Narvik w Norwegji i przecina Laplandję. Wybudowano tę linję w 1903 roku, liczy ona 473 kilometry i od roku 1923 została elektryfikowana na całej długości. Na 135-ym kilometrze od Lulea przekracza kolej krąg polarny, później dopiero skręca na południowo — zachód i wreszcie staje u celu nad brzegiem morza w mieście portowym Narvik.

## Nowa szosa do Pucka

Najpiękniejszy odcinek szosy nad zatoką Pucką pomiędzy Gnieźdźwem a Puckiem już asfaltowano na długości 5 km. Odcinek autostrady jest dostępny do użytku publicznego. Szosa biegnie w odległości 2—3 metrów od brzegu zatoki Puckiej i stanowi jedną z najpiękniejszych szos naszego wybrzeża.

Wzdłuż alei Nadmorskiej w Helu w ciągu zimowych burz podmyta została całkowicie plaża i odcinek brzegu tak, że zachodziła obawa podmycia jezdnii alei. Należy pomyśleć o zasypianiu wyrw i odbudowaniu zniszczonego odcinka plaży.

## ERYK KAESTNER

16)

# „ZAGINIONA MINIATURA”

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

Usiadł w rogu naprzeciwko niej. Spojrzała na niego i nagle wzrok jej zatrzymał się ponad jego głową. Polazł oczami za jej wzrokiem, zatrzymując je na siatce. — Walizka była na swoim miejscu. Roześmiała się. — Czy pan zabawia się sam ze sobą w poste-restante? — zapytała nagle. Nie zrozumiał o co jej chodziło. — Rozchodził się o pana kapelusza. — odparła. Zdjął go. We wstążce od kapelusza tkwił zapiany świtek papieru. — Ciekawe! — rzekł, zdjął świtek i począł go odczytywać. Na owym papierku tało wypisane dużemi, drukowanemi literami następujące zdanie:

„KTO POD KIM DOŁKI KOPIE — SAM W NIE WPADA!”

Złożył papier w czworo, schował go do kieszeni i w zamyśleniu ściągnął brwi.

— Czy to coś nieprzyjemnego? — zapytała. — Ach, skądże znowu — siłił się na uśmiech. — To głupi żart jednego z moich starych znajomych.

### ROZDZIAŁ VI.

### Ah ci celnicy!

Pasażerowie przebyli już szczęśliwie kontrolę celną i paszportową; została ona załatwiona już przy wejściu na trajekt. Statek przeładunkowy wraz z pociągami płynął teraz przez morze Bałtyckie. Kontury duńskich brzegów zacierały się.

Mistrz masarski Kulc, wstał i sięgnął ręką po swoją walizkę.

— Gdzież to pan się wybiera? — zapytał Storm.

— Do sali restauracyjnej. Głodny jestem. Niech pan przyjdzie ze mną, panie Storm. Stawiam kolejkę „Aquavitu”. — Uśmiechnął się ojcowsko.

— Musi się pan chwilę zatrzymać — rzekł jeden z pasażerów. — Jeszcze czeka nas kontrola okrętowa.

— To niesłychane! — wykrzyknął Storm zdumiony.

— Przecież mamy już kontrolę celną poza sobą! — rzekł Kulc.

— Na promie jeszcze raz rewidują — wytłumaczył dobrze poinformowany pasażer.

— Czy pan jechał na niemieckim promie? — zapytał jeden z pasażerów.

— Tak jest, na niemieckim.

— No widzi pan! — odezwał się ten najlepiej poinformowany. — A teraz jedziemy na duńskim, a Duńczycy są bardziej skrupulatni od Niemców.

— Ach ta przekłeta biurokracja! — mruknął pan Filip Achtel.

— Podwójna buchalterja — zauważył ironicznie inny znów pasażer.

— No, trudno — rzekł Kulc z rezygnacją, siadając spowrotem na swoich zielonych portkach. — Trzeba przeciekać i napić się herbaty.

Pan Achtel zdjął swoją walizkę, położył ją na ławce i otworzył. — Mam nadzieję, że to pójdzie szybko. Tak mi się pić chce.

Pan Karsten wyjrzał przez okno. — Tam idzie jakiś gość w mundurze — rzekł. — To pewno będzie celnik.

Drzwi przedziału otworzyły się. Wszedł człowiek w czapce z daszkiem o złotych brzegach i w szerokim, nieprzemakalnym płaszczu. Zasalutował i wypowiedział coś w obcym języku.

Filip Achtel odpowiedział mu coś, przeczącemu kiwnął głową i zachęcającym gestem pokazał mu swoją otwartą walizkę.

Celnik zaczął przewracać w otwartej walizce, zrobił niezadowoloną minę i znów zasalutował. Inni pasażerowie też poowierali

swoje kuferki i teczki. Umundurowany człowiek szybko spełniał swoją powinność.

— Czy pan może szmugluje jakieś papierosy, albo czekoladę? — zapytał szeptem pan Storm, pana Kulca.

— Nie — odparł Kulc, otwierając z ciężkim sercem swoją walizkę.

Celnik przystąpił do niego, zadając mu pytania w obcym języku. Przyczem położył mu rękę na ramieniu.

Celnik wyciągnął z walizki jakieś duże, białe zawiniątko, zwracając się zapytaniem do jego właściciela.

— On chce wiedzieć, co to jest? — objaśnił Filip Achtel.

— To jest moja nocna koszula, jeżeli on nic nie ma przeciwka temu! — odparł pan Kulc podrażniony.

Jego współtowarzysze wybuchli śmiechem. Achtel zaczął tłumaczyć celnikowi znaczenie białego zawiniątko. Celnik wpakował je spowrotem do walizki, przyklepał ręką, znów zasalutował i ułotnił się.

Kulc odetchnął z ulgą, zamknął walizkę, kluczycz od niej schował do portmonetki. — Nieprzyjemny typek — rzekł. — Dziękuję panom za pomoc, już się bałem, że ocli moją nocną koszulę.

— No, a teraz może pan przejść do sali restauracyjnej, drogi panie Kulc — rzekł Storm. — Ja pozostanę. Nie mogę dziś spoglądać na wodę, a na wódkę to już w żadnym razie...

— Będziemy pilnować pańskiego miejsca — rzekł Karsten.

Serdeczne dzięki! — ucieszył się Kulc. — Naprawdę jesteście wszyscy tacy dla mnie dobrzy. Czuję się poprostu waszym dziadkiem. — Wziął swoją walizkę i otworzył drzwi wagonu. Nim jednak zeszedł na dół, z triumfem wyciągnął z kieszeni jakieś pudełko i roześmiał się złośliwie. — Widzicie — rzekł — a ja jednak przemyciłem pudełko papierosów!

— A to magik z pana! — zawołał pan Storm z uznaniem.

Papa Kulc spojrzał na nich z dumą, poczem zszedł z wagonu na deski przewozowego statku.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretariat), 666-69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowność i Kasa 220-30, Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIĄWZIĘCIA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

## Ceny ogłoszeń:

za niejesec wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł, opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.